

DIALOG Z NIEWIERZĄCYMI*

[...] Ze zjawiskiem niewiary spotykamy się coraz częściej, zwłaszcza w parafiach wielkomijskich, choć nie wyłącznie. Coraz więcej jest małżeństw, w których jedna strona deklaruje się jako niewierząca, coraz częściej chrzczymy ludzi dorosłych, co wskazuje na to, że wzrasta liczba rodziców, którzy nie przywiązują wagi do chrztu swych dzieci. Pewna część ludzi swój stosunek do wiary kwituje lekceważącym wzruszeniem ramion. Przeprowadzone w dużym mieście badania socjologiczne wskazują, że wśród niektórych grup zawodowych liczba niewierzących sięga 18 procent. Słowem, zjawisko niewiary w Polsce stało się jednym z poważniejszych problemów duszpasterskich. [...]

Wiadomo, że większość Polaków to ludzie ochrzczeni. Wiadomo jednak również, że większość rodzimych niewierzących rekrutuje się ze środowisk i rodzin katolickich. Stąd sprawa profilaktyki, czyli zapobiegania powstawaniu niewiary, jest czymś równie ważnym, o ile nie ważniejszym, niż dialog z niewierzącymi. Niestety w tej materii nie robi się prawie nic albo bardzo niewiele. Trzeba jednak uczciwie powiedzieć, że rzecz jest bardzo złożona i trudna. Proces odchodzenia człowieka od Boga u każdego przebiega inaczej. Inne są też przyczyny pierwszych zakwestionowań i inne ostatecznych decyzji. A czasem jest ich brak. Ludzie po prostu przestają praktykować i w pierwszym momencie stwierdzają tylko, że „to” ich nie interesuje. Oczywiście, są też odejścia „gwałtowane”, z powodu rzeczywistej lub rzekomej krzywdy, porażenia przez życie itp. [...]

W ciągu minionego 40-lecia Polska, mimo iż jest krajem ludzi ochrzczonych, stała się społeczeństwem pluralistycznym. Obok siebie żyją i pracują ludzie wierzący i niewierzący. Fakt ten sprawia, że wiara wystawiona jest

* Fragmenty projektu instrukcji pt. *Niewierzący w parafii. Wstępne wytyczne duszpasterskie* (1988), która opracowana została przez Komisję Episkopatu Polski do Spraw Dialogu z Niewierzącymi kierowaną przez ks. bpa prof. Kazimierza Majdańskiego. Tytuł pochodzi od redakcji „Ethosu”.

ciągle na konfrontację z niewiarą. Wyniki tej konfrontacji bywają różne. Czasem prowadzi ona do pogłębienia wiary, do ponownego i świadomego jej wyboru, czasem do jej osłabienia lub utraty. Stąd działalność duszpasterska winna, między innymi, zmierzać do tego, aby najpierw uczyć ludzi żyć i wierzyć w warunkach pluralizmu religijnego i światopoglądowego, a z drugiej strony, by umacniać i pogłębiać wiarę.

Do niedawna wiara była atakowana wprost jako rzeczywistość anachroniczna i niepotrzebna. Ludzi zaś wierzących traktowano jako obywateli trzeciej kategorii. U pewnej liczby wierzących wytworzyło się więc coś w rodzaju kryptochrześcijaństwa, co w konsekwencji prowadziło często do osłabienia wiary. Działalność duszpasterska winna zmierzać do tego, by chrześcijanie zawsze przyznawali się do wiary, mieli świadomość jej wartości oraz odwagę jej głoszenia.

Niebagatelną sprawą w zakresie wiary i jej pogłębiania jest stałe doskonalenie religijne, dzielenie się własnym doświadczeniem religijnym oraz życie według wymagań Ewangelii. Stąd wielkie znaczenie ewangelizacyjnych ruchów odnowy, takich jak Neokatechumenat, ruch Światło–Życie czy ruch Odnowy w Duchu Świętym. Podstawową sprawą jest wychowanie do życia zgodnego z moralnymi wymaganiami Ewangelii i przeciwstawianie się szerzonej demoralizacji. Odkrycie bowiem w człowieku przez psychologię tak zwanych mechanizmów obronnych uświadomiło nam, że między wiarą człowieka a jego życiem istnieją podstawowe zależności. Człowiek postępując niemoralnie jest atakowany przez wyrzuty sumienia, które powodują stan napięcia i frustracje. A ponieważ człowiek przez dłuższy czas nie może być w stanie napięcia, włączają się mechanizmy obronne, które zmierzają do uspokojenia, usuwają źródła niepokoju. U ludzi wierzących, ale postępujących niemoralnie, ostatecznym źródłem niepokoju jest wiara. Wobec tego mechanizmy obronne starają się osłabić lub wręcz usunąć tę właśnie przeszkodę.

Stąd działalność duszpasterska winna ułatwić ludziom życie zgodne z wymaganiami Chrystusa, a w wypadku naruszenia tych wymagań zapewnić im bardziej lub mniej spokojny powrót do podstawowej wierności. [...]

Wśród tych, którym najbardziej grozi jeżeli już nie utrata, to osłabienie wiary, na pierwszym miejscu trzeba wymienić osoby, które wzięły ślub w Kościele, a następnie rozwiodły się i ponownie weszły w cywilne związki małżeńskie. W świetle sondaży socjologicznych i obserwacji duszpasterskich ogromny procent niewierzących rekrutuje się z tych właśnie ludzi lub z ich dzieci. Przyczyną jest brak jakiegokolwiek opieki duszpasterskiej, a nierzadko wrogość i odsądzanie ich od czci i wiary, jak również ostre restrykcje prawne. Ludzie ci z jednej strony mają świadomość winy, a z drugiej poczucie odepchnięcia przez Kościół. W tej chwili adhortacja *Familiaris consortio* oraz *Reconciliatio et paenitentia* dają pewne możliwości zajęcia

się nimi. Należy pamiętać, że ci ludzie, zwłaszcza na początku nowej sytuacji życiowej, mają jeszcze wiarę, którą trzeba pielęgnować. A poza tym trzeba im pomóc w przewyciężaniu niechęci do Kościoła. W Polsce ludzie tacy stanowią liczną grupę. W wielkich miastach na sto zawartych małżeństw rozwodzi się około czterdzieści, a w skali całego kraju liczba ta sięga 11,8 procent.

Druga grupa, której grozi utrata wiary, to kobiety, które dopuściły się przerwania ciąży. Liczba ich jest duża. Tylko część z nich skorzystała z sakramentu pojednania. Reszta stroni od sakramentów świętych, a nierzadko i od Kościoła.

Trzecią jest bardzo duża grupa ludzi uwikłanych w alkoholizm i narkomanię. Liczbę osób stale nadużywających alkoholu szacuje się na około trzy miliony, a narkomanów na około 600 tysięcy. Działalność duszpasterska na tym polu jest nieznaczna, mimo iż wszyscy wiemy, że środowisko pijaków i narkomanów niejako z natury rzeczy ateizuje się. Stąd postulat, by wreszcie coś w tej sprawie zrobić.

I wreszcie środowisko inteligenckie, zwłaszcza inteligencji twórczej, która często w takiej czy innej formie dystansuje się od religii. Chociaż w ostatnich latach sytuacja ta zmienia się na korzyść, jednak i tym środowiskiem trzeba się zająć. Wprawdzie są wytypowani do tego duszpasterze, ale tak naprawdę niewiele się robi w tym względzie. Z punktu widzenia przyszłości wiary środowisko inteligenckie jest w Polsce ważne. Tam rodzi i staje się kultura, tam powstają różne prądy myślowe, stamtąd też mogą wyjść idee tak za wiarą, jak i przeciw niej. Stąd niezmiernie ważną rzeczą jest duszpasterska obecność wśród tych ludzi.

Nie wolno też zapominać o wierzących partyjnych, kadrze oficerskiej, milicji i służbie bezpieczeństwa. Ludzie ci są najbardziej indoktrynowani i im grozi utrata wiary może bardziej niż innym wierzącym.

Podsumowując: jest już najwyższy czas, by zająć się tak sprawą dialogu z niewierzącymi w warunkach parafialnych, jak też objąć szczególną troską duszpasterską tych ludzi, którym zagraża utrata wiary.

Człowiekowi wierzącemu trudno jest w pełni uświadomić sobie, co to znaczy nie wierzyć. To nie jest tylko sprawa praktyk religijnych, wspólnoty religijnej, obyczaju religijnego, to jest sprawa przede wszystkim wielkiej, chciałoby się powiedzieć metafizycznej samotności i obecności w społeczeństwie ludzi wierzących. Na podjęcie ryzyka tej samotności trzeba mieć sporo „odwagi”. Przybliżenie tego problemu wierzącym, a zwłaszcza duchownym jest niezbędne, by można było choć trochę zrozumieć człowieka niewierzącego. Uświadomienie sobie tego faktu uchroni duszpasterzy od pokusy agresywności. W chrześcijaństwie nie ma miejsca na konfrontacje. W stosunkach zaś z niewierzącymi winien rządzić duch szacunku i miłości. Tylko wtedy może dojść do dialogu.

A poza tym trzeba pamiętać, że Bóg czasem jest bardziej obecny w poszukiwaniu niewierzących, niż w naszej nieraz płytkiej, pewnej siebie, pozbawionej miłości wierze. Ich rozterki, wątpliwości i pytania dla wielu z nas mogą być inspirujące, jak ożywiać i pogłębiać swoją własną wiarę.

Wśród niewierzących jest wielu ludzi bardzo zasłużonych dla Polski, a nawet Kościoła. Przysługuje im na równi z nami prawo do tytułu Polaka. W żadnym wypadku nie wolno ich uważać za autorów wszelkiego zła, które dzieje się u nas i w świecie.

Szacunek dla niewierzących winien płynąć z faktu, że zarówno oni, jak i my jesteśmy dziećmi Bożymi. Trzeba ich też szanować jako ludzi, a nie tylko jako cel naszych zabiegów apostolskich i jako potencjalnych konwertytów. Nawróconymi zaś winniśmy się cieszyć, ufać im i nie posądzać o koniunkturalne traktowanie Kościoła.

Podniesione wyżej problemy niewierzących, jak i kwestie pracy na rzecz pogłębienia i utrwalenia wiary wierzących, można by podjąć wspólnie z duszpasterzami i chrześcijanami innych wyznań. Byłby to przykład bardzo konkretny ekumenicznej współpracy nad tym, co dla nas wszystkich jest wspólne i podstawowe: nad wiarą w Boga.